

TYGODNIK ŻYDOWSKI

tygodnik społeczno-polityczny, sprawom żydostwa i zagadnieniom sjonizmu poświęcony.

Sjonizm dąży do stworzenia zagwarantowanej prawem publicznym siedziby dla żydów w Palestynie
(Program bazylejski).

WARUNKI PRENUMERATY
z przesyłką i dostawą do domu:
Rocznie 120 Mk.
Półrocznie 60 „
Kwartalnie 30 „
Miesięcznie 10 „
Cena pojedynczego numeru Mk. **2.50.**

Adres redakcji i administracji:
Warszawa, Leszno 54, Tel. 197-52.
(Pocztowe konto czekowe № 639).

OGŁOSZENIA KOSZTUJĄ:
na I-ej str. Mk. 3.50
w tekście 6.—
za tekstem 2.50
za wiersz petitu.
Na pierwszej i ostatniej stronie
4 szpalty.

TREŚĆ № 17. 1) Pogrom w Jerozolimie — A. Hartglas. 2) Na martwym punkcie — N. Szwalbe. 3) Wrażenia z wszechświatowej konferencji „Hapoel-Hacair“ i „Ceirej-Sjon“ w Pradze — J. Grawicki. 4) Pogromy w Polsce (dalszy ciąg) — I. Grynbaum. 5) Kronika. 6) Tezy referatu palestyńskiego — Dr. Aleksander Hausman. 7) Uwagi o socjalizmie i nacjonalizmie — I. Starker. 8) Gość — Szolom-Alejchem. 9) Już wiosna (wiersz) — Lejb Najdus. 10) Gawędy tygodniowe — Ben-Lewi.

Pogrom w Jerozolimie.

Z Palestyny nadeszły niebawom wieści. Demonstracje antyżydowskie, inspirowane prawdopodobnie początkowo przez francuzów i mające na myśli angiolków, przeobraziły się powoli w ruch żywiołowy antyżydowski, który zakończył się pogromem w Jerozolimie. Jeżeli walki w Tel-Chai, gdzie padł bohaterską śmiercią kapitan Trumpeldor ze słowami: „Słodka jest umierać za ojczyznę“ na ustach, — mogły być ochrzczone mianem „pogrom“ tylko przez naszych rodzimych „ortodoksów“ i cytujących ich dwugroszowców, to wypadki jerozolimskie są bezwątpienia pogromem. Nie zmieni postaci rzeczy ta okoliczność, że żydzi się bronili i padło też kilku arabów: to co miało miejsce w Jerozolimie było bezwarunkowo pogromem i odbyło się z zachowaniem wszelkich akcesoriów pogromowych, a więc był rabunek mienia, współudział policji, gwałcenie kobiet i t. d.

Sentymentalne natury wzdychają: „Boże, a więc niema ani jednego zakątka na tej ziemi, gdzieby żyd był zabezpieczony przed pogromami“. Złośliwie syczą: „A nie mówiliśmy? Pocóż więc jechać do Palestyny? Tę samą przyjemność można mieć na miejscu tańszym kosztem“. Trwożliwi płaczą i żałują ręce: „Czyżby istotnie sjonizmowi groziło bankructwo?“

Odrzućmy precz westchnienia, płacz i lamenty, łamanie rąk i syk gadzinowy, i zadajmy sobie pytanie: czy zaszło co nowego? I odpowiedź nasza będzie musiała brzmieć: nic, literalnie nic. Tam, gdzie mniejszość żydowska mieszka rozproszona wśród większości nieżydowskiej, tam jest zawsze możliwy pogrom przy odrobinie gorącej chęci w tym kierunku ze strony ludności, przy sympatji dla idei pogromowych ze strony niższej administracji, policji lub wojska. Walka jest tam,

gdzie równy występuje przeciwko równemu, lub gdzie silniejszy przychodzi z zewnątrz; — gdzie większość występuje przeciw wewnątrz niej gnieźdzącej się mniejszości, tam bywa pogrom. I przeto w Tel-Chai, gdzie wprawdzie było mało żydów, ale byli tylko sami żydzi u siebie i pomiędzy sobą, gdzie to byli nowi żydzi, zaś beduini przyszli z zewnątrz, — tam była walka; w Jerozolimie, gdzie (wraz z okolicami podmiejskimi) ludność arabska przeważa, gdzie wśród tej większości mieszkają rozproszeni żydzi, i to żydzi typu golusowego, nie było walki, a pogrom.

Jakiż ztąd wniosek wyciągnąć należy?

Ten jedynie, że dopóki w jakimkolwiek zakątku ziemi nie utworzymy większości, dopóty nie będziemy mieli kąt, w którym by nam nie groził każdej chwili pogrom ze wszelkimi jego poniżającymi naszą godność ludzką cechami.

Ten jedynie, że jeżeli chcemy być w Palestynie u siebie i wśród siebie, to powinniśmy jak najrychlej dążyć do stworzenia tam zwartej większości, do przesiedlenia tam mas jaknajwiększych żydostwa. I w tym momencie tkwi zasadnicza różnica pomiędzy naszym położeniem w golusie i w Palestynie, pomiędzy pogromami w golusie a pogromami, jakie są możliwe w Palestynie. Niema takiego miejsca w golusie, gdziebyśmy pragnęli i mogli utworzyć kiedykolwiek większość; tu zawsze musimy pozostać rozproszoną mniejszością, tu zawsze nam będą groziły pogromy. Natomiast w Palestynie pogrom jest tylko zjawiskiem chwilowym, pogrom może być tylko bodźcem, zachęcającym nas do napięcia energii, do wyłożenia sił w celu kolonizowania Palestyny; tam pierwiej czy później utworzymy większość, tam pogrom żydowski stanie się niemożliwością!

Ale Anglja — zauważą sceptycy, — ale zachowanie się władz angielskich...

O zachowaniu się władz angielskich centralnych względem wypadków jerozolimskich dotychczas nic jeszcze nie wiemy. Nie wiemy też nic stanowczego o zachowaniu się władz lokalnych angielskich, a zwłaszcza nie wiemy, jaką rolę w ich zachowaniu odegrały osobiste sympatie i antypatie przypadkowych funkcjonariuszy lokalnych, jaką — chęć niedrażnienia tłumów arabskich, jaką — nieprzygotowanie się władz lokalnych okupacyjnych na wydarzenia o takim charakterze, jaką, wreszcie, — brak mandatu. Jedno tylko wiemy z pewnością: nie słyszeliśmy, by rząd angielski choć o jotę się cofnął dotychczas ze stanowiska, któremu dał wyraz lord Balfour w swoim słynnym liście.

I w rzeczy samej, o ile na chwilę zapomnimy o naszych osobistych wzruszeniach i przeżyciach pod wpływem wieści z Jerozolimy i rozważymy rzecz spokojnie i dokładnie, — musimy przyjść do przekonania, że polityka angielska jest poważnie zainteresowaną w realizacji przyrzeczeń, danych za pośrednictwem lorda Balfoura, i że ostatnie wypadki w Jerozolimie mogły tylko jeszcze bardziej utrwalić Anglię w jej zamiarach utworzenia siedziby żydowskiej w Palestynie.

Anglja musi mieć otwartą drogę morską do perły korony brytańskiej, do Indji. Żeby mieć tę drogę otwartą, musi ona posiadać Egipt. Egipt niechętnem okiem spogląda na panowanie angielskie, i dla Anglii jest prosto kwestją życia posiadanie w pobliżu Egiptu i kanału Suezkiego terytorjum, na którym by pewną stopą stanąć mogła jej potęga. Takie terytorjum nie może posiadać zaludnienia w przeważającej ilości arabskiego, bowiem wówczas rewolta w arabskim Egipcie, wywoływała by jednocześnie rewoltę na owem też arabskiem terytorjum, i wojska angielskie posiadały by bazę operacyjną w kraju nawskróś zrewolucjonizowanym. Terytorjum niearabskiego jednak w tych okolicach nie ma, — trzeba dopiero stworzyć przewagę żywiołu niearabskiego. Anglicy sami stworzyć takiej przewagi teraz nie mogą: Anglja jest wprawdzie państwem kolonizacyjnym, ale tylko w sensie handlowym, — anglicy sami

oddawna już przestali być materiałem imigracyjnym. Z innych narodów tylko żydzi nadają się do użycia, jako żywioł kolonizacyjny w tych krajach, w sensie dla Anglii korzystnym, — i stąd zainteresowanie Anglii, ażeby stworzyć w Palestynie niearabską i przychylną sobie większość żydowską.

Ruch panarabski jest wrogiem Anglii; dąży on do połączenia i wyzwolenia wszystkich ziem, zamieszkałych przez arabów, a więc i Egiptu i Palestyny. Obecne demonstracje były skierowane przeciwko żydom, ale jeżeli Anglja ustąpi i nie pomoże osiedleniu się żydów w Palestynie, wówczas kraj ten pozostanie arabskim i ruch ludowy, ruch większości ludności kraju, zwróci się przeciwko anglikom. Pogrom jerozolimski — to jest przegrzywka do tej ewentualności lat przyszłych, to zwiastun walk arabsko-angielskich. Anglicy mężowie stanu nie mogą tego nie widzieć i nie rozumieć, i jedyna konsekwencja, jaką mogą i powinni wyciągnąć z wydarzeń jerozolimskich, w interesie własnym — to jest: zmienić dotychczasowe zamiary przychylniej neutralności względem imigracji żydowskiej na nową taktykę, taktykę czynnego popierania, inicjowania i przyczynienia się politycznego i ekonomicznego do jak najspiesniejszego utworzenia żydowskiej większości w Palestynie.

A. Hartglas.

w № 19

rozpoczynamy druk większej pracy
profesora D-ra MAJERA BAŁABANA

— p. t. —

„O zabytkach historyczn. żydów w Polsce“

Gawędy tygodniowe.

XII.

(Zawieszenie „Dwugroszówki“; — zmierzch bogów; — fantastyczny prolog oficjalnego epilogu; — równość obywatelska; — omyślność władz; — bezanonimowość; — instytut żydoznawczy; — katedra bez profesora; — niemiecko-bolszewicka robota).

Tydzień ubiegły zaznaczył się zaiste niezwykle w dziejach lat ostatnich. Stało się coś, co przechodzi wszelkie oczekiwania, co wydawało się niemożliwością, co zdawało się być prosto świętokradztwem: „Dwugroszówka“, nie zmieniając swojej wartości dwugroszowo-moralnej, została przemianowana na przeciąg 3 dni na „Naszą Gazetkę“, to jest, — przepraszam o myliłem się — została zawieszona na przeciąg dni trzech. Ta nieprawdopodobna rzecz, to paradoksalne prosto wydarzenie stało się wskutek... zdradzenia tajemnic wojskowych o ruchach wojsk przez „Gazetę Poranną“, organ codzienny pana Sadzewicza, zamiast którego wyszła jednodniówka pana Sadzewicza, „Nasza Gazetka.“ Nasza, — to znaczy: ogólna, wspólna, na-

rodowa, zadająca ton, kierująca polityką państwową. Tak przynajmniej sądzi p. Sadzewicz,

Pomimo całej naszej antypatii dla wydawnictw rynsztokowych, uprawiających prostytucję moralną, nie możemy posunąć się aż tak daleko, ażeby popsuć „Gazecie Porannej“ opinię wśród uważającego ją za „naszą gazetkę“ ogółu, i nie możemy się przeto podjąć jej obrony. Obrona „Dwugroszówki“ przez żydów, — toż to byłby szczyt komizmu! Ale nastroje są w nas obecnie takie, że obrona najsluszniejszej sprawy przez żydów psuje sprawę. Wolimy więc w sprawie samej kary milczeć, jakkolwiek dziwnem się nam wydaje, że notatkę o zwycięstwie wojsk polskich, chociażby nawet zmyślonem, uznano za ujawnienie tajemnicy wojсковей. Tego nie praktykowano podczas wojny nawet w Niemczech.

W całej tej sprawie interesuje nas bardziej inna strona. Dotychczas ogół żydowski sądził, że „Dwugroszówka“ — jest to takie sanctuarium, na które nie waży się targnąć dłoń naszych władz. „Dwugroszówka“ tak panowała nad opinią publiczną, takie dwugroszowe piętno nadała całej opinii i polityce wewnętrznej, że

Na martwym punkcie.

Sprawa żydowska w całej swej rozciągłości zarówno na terenie polityki międzynarodowej, jak w dziedzinie stosunków wewnętrznych, stanęła pozornie na martwym punkcie.

Nie powinniśmy ukrywać wobec nas samych tej gorzkiej prawdy, jesteśmy bowiem narodem starym i doświadczonym wielowiekową martyrologią i każde oszukiwanie się więcej szkody, aniżeli korzyści przynieść może.

Nie wolno nam się bawić w „urzędowy optymizm”, przekonaliśmy się wszak podczas wojny, jak zgubną okazała się ta metoda polityczna, i przesadny pesymizm angielski przyczynił się niejednokrotnie do budzenia energii narodowej więcej, aniżeli płytki i nieszczerzy optymizm niemiecki.

Po wielkich nadziejach, po naiwnych często oczekiwaniach na raptowny, cudowny wprost zwrot w sprawie żydowskiej, nastąpiła na ulicy żydowskiej reakcja w przeciwnym kierunku: szersze masy przeżywają obecnie głębokie rozczarowanie, przyczem — co należy podkreślić — uczucie to nie obejmuje bynajmniej wyłącznie żywiółów sjonistycznych, t. zw. balfourowskich, zaniepokojonych ostatnimi wydarzeniami w Palestynie.

Rzecz można, że rozczarowanie opanowało w nie małym stopniu również i ugrupowania antysjonistyczne, które pokładały zbyt wielkie nadzieje w możliwościach szybkiego realizowania programu autonomicznego w djasporze.

Rozkwit golusowego nacjonalizmu, bądź to burżuazyjnego, bądź socjalistycznego, jaki nastąpił po upadku caratu, rozpęd programowy autonomizmu oraz jego organizacyjne poczynania w Europie wschodniej były dowodem żywotności głębokiej wiary w możliwość rychłego odrodzenia narodowego.

Nienawiść do sjonizmu, jaka cechowała autonomistów w tym gorączkowym okresie, psychologicznie daje się objaśnić przesadną wiarą w szybką realizację skonstruowanych ad hoc programów.

tylko rząd bardzo silny i bardzo niezależny mógłby sobie pozwolić „zadrzeć” z przemożną tą kołtuńską płachtą. W państwie dopiero kształtującym się, w państwie, gdzie rząd dopiero się ugruntowuje, dochodzi do władzy, — w takim państwie rząd, nawet nie sympatyzujący z polityką szczucia i podsycania nienawiści plemiennych, stale uprawianą przez „Gazetę Poranną”, winien był się zawsze bardzo poważnie liczyć z pismem, wprawdzie mało wartościowym, ale tak wpływowym, jak „Dwa grosze.” To też z pewnem pobłażaniem i zrozumieniem spoglądaliśmy na to, jak pismo to dzień w dzień bezkarnie wykraczało przeciwko wszystkim możliwym artykułom nie tylko Kodeksu Karnego, ale poprostu — Dekalogu; nie przejmowaliśmy się, gdy artykuły w rodzaju „My czy oni” (Nr. 96 „Gazety Porannej”) nie pociągały za sobą nie tylko procesu karnego, ale nawet konfiskaty. Trudno, — mówiliśmy sobie, — władze muszą się liczyć. A i niektórzy przedstawiciele władz, gdy im wytykano bezkarność wykroczeń prawnych „Dwugroszówki” i powódź konfiskat prasy żydowskiej, też podawali ten sam motyw.

I otóż nagle przekonaliśmy się, że tak źle nie

Cóż jednak obserwujemy obecnie?

Wraz z rozczarowaniem, które opanowało i część mas sjonistycznych, następuje jednocześnie kurczenie się obozów golusowo-nacjonalistycznych. Folkizm znika zupełnie jako ruch polityczny, jego proletariacki sojusznik bundowski odbywa silną ewolucję, oddalając się coraz bardziej od bieguna narodowego, by wreszcie utonąć w napoły asymilatorskim „czystym” socjalizmie.

Natomiast zaczyna nanowo podnosić głowę hydra asymilacyjna, wprawdzie nie u nas, gdzie warunki zewnętrzne nie sprzyjają temu — lecz na Zachodzie.

Intrygi europejsko-amerykańskiej asymilacji przeciwko Komitetowi Delegacji Żydowskich, ujawnione podczas omawiania sprawy odbudowy żydowskiego życia ekonomicznego, są wielce znamienym objawem, świadczącym, że asymilacja bynajmniej jeszcze nie skapitułowała, że wyczekuje ona tylko odpowiedniego momentu, aby nanowo wystąpić na arenę polityczną. Nie straciła ona jeszcze nadziei na ponowny sukces ze strony czarnej międzynarodówki żydowskiej. Przysłuchuje się czujnie do knotań klerykalizmu przeciwko sjonizmowi, do krakania reakcji żydowskiej, żerującej na każdym pobojoństwie, gdzie tylko „spoczną” zbyt szybko wytrysnę nadzieje narodowego żydostwa.

Okres depresji, jaki obecnie przeżywamy, pokazuje raz jeszcze, że sjonizm wszechświatowy jest duszą naszego ruchu narodowego; każde osłabienie napięcia sjonistycznego powoduje osłabienie naszej ogólnej odporności narodowej; każda trudność, jaką sjonizm napotyka na drodze ku realizacji, ożywia nanowo nadzieje asymilacji, bądź „białej”, bądź to „czerwonej”.

Wszystko zaś to, co błąka się pomiędzy sjonizmem i asymilacją, skazane jest na rolę obiektu, grawitującego ku jednemu z owych dwóch biegunów.

Powinni to zrozumieć ci wszyscy, którzy próbują wyciągnąć korzyści partyjne z obecnej sytuacji; powinni wreszcie zrozumieć, że każda walka ze sjonizmem, jako ruchem wszechżydowskim, jest świadomą, lub nieświadomą robotą na korzyść asymilacji!...

N. Szwalbe.

jest, że może nastąpić zmierzch bogów, że mamy silny rząd i że ziemia się nie zapadnie w razie skonfiskowania „Dwugroszówki.” Że tylko nie wszystko stanowi jednakowo poważny powód do zastosowania represji. Bo np. artykuł „My czy oni”, nawołujący do gwałtów przeciwko urzędnikom i oficerom żydom, czy cały szereg innych artykułów, powodujący wśród czytelników ożywienie zamięłowania do kunsztu fryzjerskiego i pokrewnych chuligańsko-rabunkowych zawodów, — to są powody względnie błahe, i tylko taka poważna kwestja, jak ostatnia, może wywołać odnośny odruch władz.

Wyobrażamy sobie, naturalnie, że odbyło się tu wszystko w rękawiczkach, w sposób zgoła odmienny, niż przy represjach względem prasy żydowskiej. Że nie przyszli poprostu policjanci i nie aresztowali bez wyroku w nocy redaktora, jak to już raz miało miejsce z redaktorem „Dziennika Nowego”, jeno poprzedził konfiskatę oficjalną prolog zakulisowy. Redaktor otrzymał od jakiegoś sympatyzującego z p. Grabskim dygnitarza liścik na pachnącym papierze (mimo drożyzny i braku tego artykułu), zapraszający go na herbatkę. Przy herbach gospodarz wszczął rozmowę: „Kochany panie

Wrażenia z wszechświatowego zjazdu „Hapoel-Hacair“ i „Ceirej-Sjon“ w Pradze.

Czy ten zjazd w Pradze był zajmującym? W tym sensie, w jakim zwykle używamy tego pojęcia, zjazd zajmującym nie był. Być może, nie było na nim wielu momentów: podniecenia duchowego, natchnienia, które zwykle obserwujemy na innych „ciekawych“ zjazdach. Lecz zjazd w Pradze był zajmującym w tym sensie, że dał nam, uczestnikom, wiele nowych myśli i zmienił nasze poglądy na wiele kwestji sjonistycznych. Zjazd dał nam dużo. Nie nadeszła jeszcze chwila odpowiednia do wykazania całej powagi i całego znaczenia zjazdu dla całego ruchu sjonistycznego, lecz jedno można powiedzieć: zjazd ten zdoła wlać potok nowego życia do szeregów wszechświatowej organizacji sjonistycznej.

Zjazd ten położył kamień węgielny pod budowę wszechświatowej organizacji „Hapoel-Hacair“ w ramach wszechświatowego ruchu sjonistycznego. Wprawdzie nie udało się jeszcze nam połączyć wszystkich części „sjonizmu pracy“ w jedną organizację. Przyjęta została dotychczas tylko platforma zjednoczenia, lecz nie ulega żadnej wątpliwości, że na drugim zjeździe uda się nam wprowadzić w życie tę myśl przewodnią, która stanowi podstawę zjazdu, dla której zjazd został zwołany.

Czem jest „Hapoel-Hacair“ w Palestynie i na czem polega jego istota?

„Hapoel-Hacair“ nie jest partją. To jest zrzeszenie ludzi, którzy zrealizowali w swym życiu wszystkie swoje narodowe i społeczne ideały. „Hapoel-Hacair“ nie posiada stałego programu, nigdy takiego programu nie posiadał, i nigdy, przypuszczam, nie będzie miał programu określonego. Zarówno, jak samo życie nie ma programu, jak i nasze życie powszechne nie ma żadnego z góry określonego planu, tak nie mają programu ci, czyje życie prywatne i partyjne tak jest

ściśle związane z sobą, że nie możliwe jest je rozłączyć.

Charakterystycznym jest pytanie, z którym zwrócili się do nas towarzysze z Palestyny w rozmowie prywatnej w dniu naszego przyjazdu do Pragi.

„Jakie żądania stawiacie towarzyszom, którzy chcą wstąpić do waszej organizacji?“ — pytali nas. Odpowiedzieliśmy im, że samo przez się się rozumie, że żądamy od towarzyszy, aby uznali nasze zasady, aby stanęli na gruncie naszych poglądów.

„Nie, to nie wystarczy“, odrzekli. „My żądamy od naszych towarzyszy wprowadzania w swoim życiu prywatnym zasad, na których ugruntowana jest nasza partja“.

I na tem właśnie polega zasadnicza różnica między nami.

Dążenie do stworzenia narodu, pracującego, narodu, który żyje swą pracą, narodu, który żyje nie tylko w tym celu, aby wyżywić się, lecz — co główne — dlatego, że jedynie praca daje człowiekowi prawo do istnienia, — to jest zasada, na której spoczywa ideologia „Hapoel-Hacair“ w Palestynie.

Ta zasada pracy własnej położona została, jako podstawa zjednoczenia, zarówno w pracy w Palestynie i dla Palestyny, jak i w pracy w krajach rozproszenia.

* * *

Kilka dni przed rozpoczęciem obrad zjazdu zaszły wydarzenia w Galileji Górnej.

Ciekawem było dla nas poznać pogląd towarzyszy z Palestyny na te zajścia i ich stosunek do kwestji arabskiej; ku naszemu wielkiemu zdziwieniu, bardzo mało mówili i bardzo mało zajmowali się oni sprawą arabską.

Poruszyli i wystawili ją nie towarzysze z Palestyny, lecz towarzysze z Niemiec.

Marcin Buber wygłosił przemówienie w tej sprawie i powiedział, że należy pertraktować nie z Fajculami i nie z dyplomatami arabskimi, lecz z narodem arabskim.

Antoni! Po co to pan zrobił? Przykro nam strasznie, ale trzeba uspokoić ogół. Czy by Pan Szanowny nic nie miał przeciwko zawieszeniu pisma? Pan Antoni się zachnął. „Jak to? Panowie by śmieli! Ależ ja, ależ my...“ Gospodarz z łagodnym uśmiechem przerywa: „Nie, nie, broń Boże, gdzie tam! My bez Pańskiej zgody nic. Ale chodzi o pozory. Pan sam rozumie. Odwołujemy się zresztą do Pańskiego uczucia obywatelskiego. Jak Pan nie da zgody, to, naturalnie, my nic. A może by Pan sam coś tak zaproponował?“

No, skoro o obywatelskie uczucia chodzi, to pan Antoni nie może pozostać obojętnym. Po krótkim namyśle podaje dłoń gospodarzowi: „No, niech tam! Dla dobra sprawy... Zawieście na 3 dni. Zgoda?“ „Zgoda“, odrzeczcie gospodarz. „A ja wydam tymczasem jednodniówkę“. „I nazwijmy ją: „nasza“, kochany panie Antoni“, podpowie gospodarz. „Tak, nasza“, raczy się zgodzić pan Antoni, „ale jeżeli są jakie ogłoszenia, obwieszczenia — ma się rozumieć, czysto chrześcijańskie — to muszą być u nas.“ „Naturalnie, naturalnie“, — i dopito herbatkę.

Se non e vero, e ben trovato. Możliwe, że prze-

sadzamy, że było inaczej, ale tak nam podpowiada nasza fantazja. Bo u nas między „nami“, między „swoimi“, wszystko jest zawsze inaczej. Ot, niedawno byłem świadkiem następującej sceny w pociągu, odcho- dzącym do Łodzi. Do przedziału 1-ej klasy wsiadło 2 panów, chrześcijan, ogromnie oburzonych. Wykupili oni bilety 2-ej klasy, ale przekonawszy się, że w 2-ej klasie brak miejsc, poszli do kasy, by dopłacić różnicę do 1-ej klasy. Kasjer, powołując się na instrukcję, odmówił. Weszli więc z biletami 2-ej klasy do przedziału 1-ej, mimo że przy wejściu uprzedził ich konduktor, iż zapłacą karę do czterokrotnej wysokości różnicy. „I to są nasze rządy, polskie rządy“ — wyrzekali obydwa panowie, rdzenni polacy z rzeczypospolitej tarnobreskiej, „to — są porządki polskie; tylko się publiczność zniechęca. Za austriaka, dalebóg, tego nie było.“ Pociąg ruszył, i wszedł kontroler, który sprawdziwszy, jak się rzecz miała, zażądał pojedynczej dopłaty. Pasażerowie się nie zorientowali narazie, i zaczynają robić wymówki kontrolerowi. Ten się tłumaczy, że musi żądać dopłaty. „Ale zważcie panowie, że my jesteśmy polacy“, perswaduje jeden z obywateli tarnobreskich. „To też i my postępujemy, jak polak

Należy stworzyć wewnętrzną łączność między obydwojema narodami: między narodem żydowskim a narodem arabskim.

Wtedy wystąpił tow. Józef Szpryncak z Palestyny i udzielił odpowiedzi Buberowi.

„Tak. Chcemy żyć w pokoju z narodem arabskim, wyciągamy mu dłoń do pokoju, lecz, jeżeli arabowie odpychają naszą dłoń, wyciągniętą do pokoju, i odpowiadają nam ogniem i nienawiścią, odpowiemy im również ogniem i mieczem”.

Tak powiedział członek tego małego osiedla żydowskiego w kraju, gdzie znajduje się 500—600 tysięcy arabów.

Tak mogą mówić i tak mogą odpowiedzieć tylko ludzie zdrowi, którzy żyją w warunkach zdrowych

J. Grawicki.



I. GRYNBAUM.

Pogromy w Polsce.

(Dalszy ciąg).

Pogrom białostocki wywarł w Polsce ogromne wrażenie. Białystok uchodzi za część Polski — i nagle tam pogrom. Prasa polska tym razem nie zadowolniła się tylko przedrukowaniem wiadomości, lecz przytaczała telegramy i listy własnych korespondentów, i nawet urządziła składkę na rzecz poszkodowanych. Był to pierwszy wypadek po pogromie warszawskim. Żydzi białostocki przytem byli bliżsi od kiszyniowskich i kowelskich.

I, jak zwykle, prasa polska starała się dowieść, że polacy nie brali udziału w pogromie. Szczególnie trzymały się tej taktyki organy, które szerzyły wiadomości o rzuconej bombie, o zamordowaniu księdza i tym podobne prowokatorskie pogłoski. Pewna ga-

zeta pisze nawet zupełnie poważnie w artykule wstępnym o tem, że anarchiści żydowscy tak dalece zaszli w swojej wściekłości, że rzucili bombę w procesję kościelną. Natomiast prasa postępową, a zwłaszcza socjalistyczna odnalazła prawdziwe źródło tych prowokatorskich wiadomości i energicznie protestowała przeciwko pogromowi i jego organizatorom. Wszystkie gazety wołały jednogłośnie: nie myśmy tę krew przelewali. Nawet endecka prowincjonalna gazeta „Ziemia Lubelska“, która zawsze prawie szczuła przeciwko żydom, ogłosiła coś w rodzaju odezwy, w której tłumaczy się żydom, że polacy — to naród uciemiężony i nie mogli obronić żydów, jakby to uczynić chcieli. To znaczy robić politykę i wykorzystywać moment!

Szczególnie energicznie występowały organy partji rewolucyjnych, które nawoływały do ciągłego prześladowania i tępienia prowokatorów. Było to bardzo na czasie, albowiem po pogromie białostockim krążyły pogłoski o zbliżających się pogromach w Warszawie, Częstochowie i t. p. Mówiono „o prowokacjach i próbach wywołania paniki podczas procesji, o specjalnych znakach na drzwiach mieszkań żydowskich, o pewnych podejrzanach osobnikach, o rozmowach w cyrkułach policyjnych.“ Prócz tego pojawiły się w kiepskiej polszczyźnie, pisma ulotne, które nawoływały do pogromów.

Przeciwko tym wszystkim pogłoskom wystąpiły energicznie w odezwach i artykułach w prasie postępowej partje rewolucyjne „Rewolucyjne partje“, pisze o tem „Głos Żydowski“, „znowu dowiodły, — chcemy wierzyć, — że słowa byłyby w czyn wprowadzone, że pogrom w Warszawie wywoła opór nie tylko ze strony żydów, lecz ze strony całego zorganizowanego proletariatu. A to jednak co znaczy! I pogromu nie było. Nie powtórzyły się haniebne dni lat 80-ych. Warszawa nie splamiła się krwią żydowską, nie skalała się grabieżą.”

Dopiero tego dnia, którego miał wybuchnąć pogrom, ukazała się w Warszawie odezwa władz, która uznała wszystkie krążące pogłoski za nieprawdziwe i groziła „że wszelkie napaści żydów na chrześcijan

z polakiem“, odrzeczcie kontroler. Ta odpowiedź uspokoiła obydwojech panów, którzy wtedy dopiero obliczyli, że płacą nie czterokrotną, ale pojedynczą dopłatę. Co miał na myśli kontroler, — nie wiem, bo ze względności jego skorzystała i znajdująca się w tym samym przedziale i w takim samym położeniu sanitariuszka żydówka, wprawdzie starannie ukrywająca swoją narodowość, jednak rysy jej twarzy i akcent chyba dostatecznie objaśniły kontrolera, z kim ma do czynienia. Ale panowie zrozumieli tę rzecz, jako względ polaka dla polaka — i zaraz przestali zachwycać się austriakami. Fakt drobny, ale charakterystyczny dla tych pojęć o prawie i równości obywatelskiej, jakie się u nas rozwijają powoli pod wpływem elukubracji dziennikarskich typu „My czy oni“ w „Dwugroszówce“, lub „Jak to my jesteśmy u siebie“ w „Myśli Niepodległej“.

W tym ostatnim artykule władze Ministerstwa Spraw Wewnętrznych 1-ej instancji nie dopatrzyły się nawet cech przestępstwa, — tak oświadcza Ministerstwo w piśmie do posłów żydowskich. Trudno, władze Ministerstwa nie są nieomylne, zwłaszcza władze 1-ej instancji. To też ogół żydowski nie nadaje wielkiego znaczenia podobnym orzeczeniom władz, nie martwi

się, gdy są dlań złe, nie raduje się, gdy są dobre. Ot, na przykład, niedawno prokuratura krakowska skonfiskowała „Nowy Dziennik“, tamtejszy za artykuł posła Hartgłasa; jedyną wadą artykułu było to, że tchnął pesymizmem co do możliwości polepszenia się położenia sprawy żydowskiej w sejmie obecnym. Jeżeli prokuratura konfiskuje artykuł, to znaczy, że w artykule jest jakaś nieprawda. Jeżeli prokuratura konfiskuje artykuł za to, że autor dowodzi w nim, iż widoków na poprawienie się położenia żydów narazie niema, to znaczy, że pogląd ten jest fałszywy, że położenie się poprawi. A zatem konfiskatę tę ogół żydowski winien był przyjąć, jako zapowiedź lepszych czasów, z radością. A jednak... Jednak ogół żydowski nie ufa nieomylności prokuratury i nie tylko nie zaczął tańczyć z radości z powodu rychłej poprawy swego losu, lecz — odwrotnie — ujrzał w konfiskacie potwierdzenie pesymistycznego poglądu autora. W poglądzie tym utrwaliło go uprzytomnienie sobie, że jednak „Tygodnik Bialski“, drukujący od dwóch miesięcy artykuły o tem, jak żydzi używają krwi chrześcijańskiej na mace, nie został ani razu skonfiskowany przez tę samą prokuraturę.

A przecież wiemy dobrze, że prokuratura nie po-

i chrześcijan na żydów będą tłumione bez litości^(*)).

Na ulicach ukazały się patrole, które zajmowały się biciem napotykanych żydów, i bramy musiały być zamknięte. Jednym słowem, zrobiono zwykłe przygotowania do stłumienia pogromu. Dzięki tym wszystkim późniejszym środkom zaradczym panika, oczywiście, jeszcze wzrosła.

W Częstochowie odbyło się, na ogół biorąc, to samo. Tam opowiadano sobie, że żydzi strasznie pobili księdza. Nieprawdziwość tej pogłoski została udowodniona. Pomimo to, endecja i P. P. S. wydały odezwę, w której grożono śmiercią prowokatorom. Przytem endeckie pismo ulotne nie omieszczało zwrócić się do żydów z następującymi słowami: „Obywatele żydzi nie potrzebują się obawiać krzywdy ze strony ludu chrześcijańskiego, ale i żydów obowiązuje baczność, aby i oni zwracali uwagę na prowokatorów^(**)”. W ciągu całego dnia stała na warcie drużyna samoobrony żydowskich i polskich partii proletariackich, ale do pogromu nie doszło.

Zdanie prasy polskiej o pogromie białostockim nie dodaje nic nowego.

Ciekawym jest artykuł Sempołowskiej, w „Nowej Gazecie”, która przedstawia stosunek do żydów w zupełnie innym świetle, niż dotychczas. Dowodzi ona, że nie tylko chuligani i rząd winni są pogromów, ale i całe społeczeństwo, które przygotowało grunt i nastrój dla pogromów, jest za nie odpowiedzialne:

„Nie kłamcie sami sobie! Do mordów pchają ciemne tłumy nie tylko chuligani, ale i wy.

„Wy wszyscy, którzy w duszę dziecka szczepicie antysemityzm (nikt się antysemitą nie rodzi) którzy małeńkie straszycie „żydem“, starsze wyrazem „żyd“ łajecie, uczycie, jak „żydem“ gardzić, od „żyda“ się usuwać, przyzwyczajacie w „Żydzie“ nie szanować człowieka.

„Wy wszyscy, którzy żyda spotykacie kułakiem, obelgą, dystygnowaniem, pełnem pogardy słowem, spojrzeniem wstrętu.

^(*) „Głos Żydowski“, 1906, № 23, korespondencja z Częstochowy.

dziela poglądu światłych mężów z Białej Galicyjskiej na zabójstwa rytualne. Czem się tedy tłumaczy pobłażliwość galicyjskich władz dla „Tygodnika Białskiego“, warszawskich — dla „Myśli Niepodległej“ i t. p.? Czy czasami nie „bezanonimowością“ całej tej akcji żydowskiej? Bowiem wiadomem jest, że obecnie zetknęły się w walce dwa mocarstwa: anonimowe i bezanonimowe. Anonimowe — to wszechświatowa maffia żydowska, bezanonimowe — to ci wszyscy, którzy zwalczają żydów wszelkimi środkami. Były czasy, gdy ludzie, walczący fałszem i oszczerstwem przeciwko uciśnionemu żydostwu, wstydzieli się tego i kryli się pod anonimami. Obecnie uznali oni, że nadeszła chwila odpowiednia, by rzucić precz anonimy i przestać się wstydzić, — i wystąpili śmiało z fałszem i kalumnją, podpisując się dumnie całemi nazwiskami. A nazwiska te bywają takie poważne, że trzeba się z nimi liczyć i mieć trochę pobłażania.

Niemojewski w № 484 „Myśli Niepodległej“ pisze otwarcie, że ongiś uchodziło za nieprzyzwoitość „krytykować“ żydów. Obecnie pogląd ten upadł. Niech żyje szczerłość mistrza Andrzeja! Gdy krytykowanie żydów uchodziło za nieprzyzwoitość, t. z. — mó-

„Wy wszyscy, — którzy odpowiedzialnością za winy każdego pojedynczego żyda obarczacie całą społeczność żydowską; wy wszyscy, którzy, uznając państwowe ograniczenia prawne względem żydów, — sami stwarzacie tysiące ograniczeń obyczajowo-towarzyskich (niedopuszczanie do stowarzyszeń, związków zawodowych, szkół), usuwając żyda nie tylko poza obręb praw obywatelskich, lecz poza obręb praw ludzkich.

„Wy wszyscy, którzy w instytucjach waszych, odmawiacie żydowi — dziecku nauki i wychowania, starcowi — przytułku, choremu — pomocy, nędzarzowi — wsparcia, silnemu, zdrowemu — pracy.

„Wy wszyscy — którzy rzekomo w obronie ekonomicznych interesów chrześcijan wołacie: „Precz z żydami“.

„Wy wszyscy — którzy fanatyzmem religijnym zaślepieni, z imieniem Chrystusa na ustach, szerzycie nienawiść dla niewiernych.

„Wy wszyscy — którzy przez szowinizm siejcie nienawiść narodową.

„Wy wszyscy — którzy do nędznych, czarnych tłumów, pozbawionych wszelkiego światła dla duszy, idziecie tylko ze słowami nienawiści.

„Wy wszyscy — którzy dla celów polityki swojej, w pogoni za popularnością, nie wahacie się podbudzać istniejących już instynktów antysemickich, wy — którzy pracowaliście przed przyjściem chuliganów, przygotowując im grunt — jesteście współwinni zbrodni, dokonanej nie tylko na żydach, ale i na własnym zdemoralizowanym społeczeństwie.“

To „J'accuse“ dowodzi, że niektóre koła oświeconego społeczeństwa polskiego już zrozumiały, że te pogromy są skutkiem nie tylko walki rządu z rewolucją. „Koła“ te są dotychczas bardzo nieliczne i ich członków można przeliczyć na palcach.

W prasie polsko-żydowskiej dał się słyszeć jedynie „Głos Żydowski“, który zwracał uwagę na to, że tylko pojedyncze małe grupy [nie-żydowskich robotników brały udział w samoobronie w Białymstoku.

„Zdawało się“, czytamy tam^(*)), że w Białymstoku będzie inaczej. Zdawało się, iż przynajmniej cały ro-

wiać poprostu — nie popłacało, p. Niemojewski żydom schlebiał. Obecnie popłaca co innego, i działacze tego typu schlebiają komu innemu. A że obecnie wszystko się przyobleka w formy teoretyczne, naukowe, więc mistrz Andrzej proponuje założenie „Instytutu żydoznawczego“. Jak! to ma być instytut, i komu schlebianie obecnie popłaca, świadczy dobitnie ta okoliczność, że p. Niemojewski proponuje deponowanie składek na ten instytut na specjalnym rachunku t-wa „Rozwój“! Sapienti sat. Prawdopodobnie p. Niemojewski obejmuje tam główną katedrę, i dzięki swej głębokiej wiedzy, i znanej dokładności w przytaczaniu cytatów dopnie wkrótce tego, że instytut z żydoznawczego stanie się wkrótce żydożerczym, t. z. tem, o co mu właściwie chodzi.

Wszakże nie prowadzi się naszemu byłemu filosemicie, byłemu agitatorowi wieców żydowskich, byłemu antyklerykałowi i byłemu masonowi; stracił kompana do objęcia drugiej katedry: umarł Teodor Jeske-Choiński. Mniej znany z talentu, więcej natomiast z poszlak o pewien konflikt z moralnością autorską, twórca „Tjary i korony“ zeszedł do grobu, pogrążając w smutku tych naszych mechesów, którzy drogo w

botniczy Białystok podnieś się, by grzmącym głosem, popartym czynem, krzyknąć chuliganom: „precz”. Zdało się, że Białystok wreszcie pokaże, że Żydzi nie są znów tak osamotnieni, że lud, o wolność walczący, hańbę pogromu zmyje ze siebie.

„I rzecz dziwna! Powstała piękna opowieść o drużynie 6000—10000 robotników — mścicieli za krzywdy i hańbę im czynione przez używanie ich, jako pseudonimu, jako narzędzia. Leczek okazało się to, niestety, tylko legendą, piękną legendą, wskazującą, jak już rozpowszechniło się przekonanie o konieczności takiej odpowiedzi na haniebne pogromy żydowskie.

„Nawet Białystok, ten rewolucyjny Białystok, nie zdobył się na taką odpowiedź. I tym razem sprawcy pogromu mieli przed sobą tylko Żydów, a więc mogli bezkarnie mordować i znęcać się nad nimi.”

Egzystencja Dumy, „oburzenie ludowe” i mocna jeszcze wiara w siły rewolucyjne przytłumiły wrażenie pogromu białostockiego. Przy takim nastroju, zapewniał „Wschód” w odpowiedzi „Głosowi”, nieprawdą jest, jakoby pogromy były bronią „która nie grozi niebezpieczeństwem tym, co jej używają.” „Exoriat ex ossibus ultor!”, mówi to pismo, *) „tego mściciela za przelaną krew my już widzimy przed sobą. Jego siły wciąż wzrastają, i blizki jest dzień, kiedy obali on ten ustrój, przy którym możliwe są okropności białostockie.”

Jak dalekiem jest jeszcze obecnie żydostwo w Rosji od takiego położenia!...

W tym czasie (lato 1906) rozpoczął się w Polsce okres zażartej partyzantki rewolucyjnej, na którą rząd reagował rozstrzeliwaniem spokojnych mieszkańców, po większej części Żydów. Ale agitacja pogromowa nie ustawała. W lipcu 1906 w Warszawie i Łodzi znowu powstała panika z powodu obawy przed pogromami. I znów należy podkreślić gotowość organizacji proletariackich wstąpienia do szeregów żydowskiej samoobrony **). W tym samym czasie pisma do-

*) „Wschód”, 1906, Nr. 24.

**) „Głos Żydowski”, 1906, Nr. 26.

niosły, że rosyjski urzędnik kolejowy po napadzie na biuro zwrócił się do żołnierzy i namawiał ich do pogromów. Te wezwania nie zawsze pozostawały bez skutku: podczas tak zwanej „krwawej środy”, gdy P. P. S. urządziło napady na wszystkie cyrkuły policyjne w Warszawie i Łodzi, Żydzi obliczali zabitych i rannych swoich na tuziny. Ale ta specyficzna właściwość kul i bagniet żołnierskich do trafiania zawsze w Żydów, została przemilczaną przez prasę polską i opinię publiczną.

Podobnie zachowywała się prasa po pogromie siedleckim, który zwrócił na siebie tak samo, jak pogrom białostocki, ogólną uwagę. Traktowano go jako akt walki w kraju z rewolucją. Nie podkreślano tego, że zabito wyłącznie Żydów, jakgdyby cała rewolucja w Polsce koncentrowała się w ich rękach. Gdy się czyta np. artykuł „Prawdy” ***), to można sądzić, że całe miasto było ostrzeliwane, i zastrzelono nie Żydów specjalnie. Co do takich prawdziwych opisów „Głos Żydowski” mówi: „Potrzeba wam sensacji: kraj doznał klęski. Nieprawda! Żydzi i tylko Żydzi zostali obrażeni w kraju.” A dlaczego Żydzi tylko doznali tego losu, wspomniane pismo wyjaśnia w następujących zdaniach:

„Są silne groźne słowa, słowa, które się zamieniają w czyn. Jaki czyn może poprzeć nasze pogroźki? Jakiemi są nasze realne siły?

„Zależni, jak nikt inny, od otaczających nas czynników, zmuszeni zastosować się do ich żądań i sposobów walki, my sami nie mamy żadnego znaczenia. Nigdy i nigdzie nie jesteśmy czynnikiem rozstrzygającym. Zawsze jesteśmy tylko dodatkiem do rzeczywiście nurtujących w społeczeństwie sił, często piętem kołem u wozu.

„Dlatego skierowują się przede wszystkim przeciwko nam ekspedycje karne w postaci siedleckiej, gdy napotyka się za wielkie trudności, żeby móż skierować je przeciw całemu krajowi; dlatego stosuje się przeciwko nam tę nową zasadę odpowiedzialności

***) „Prawda”, 1906, Nr. 37.

swoim czasie opłacili swoje niefigurowanie w dziele p. t. „Neofici polscy”. Nieboszczyk mógłby z powodzeniem wyklądać na temat: „nawet chrzest nie pozabawia Żydów słynnego ich skąpstwa i nie usposabia ich przyjaźnie dla bezinteresownego szperacza w metrykach rodzin świeżo spolszczonych.” Stracił p. Niemojewski godnego kompana!

Pań Niemojewski wprawdzie nie zna się tak na metrykach, natomiast jest bardziej biegły w Talmudzie i w polityce zagranicznej, oraz w ocenie zjawisk społecznych. Zwłaszcza trafnie ocenił on przewrót bolszewicki w Rosji. Okazuje się, że ten napozór kataklizm społeczny jest bardzo taną zabawką niemiecką. Wystarczyło bowiem do wywołania go — dowodzi mistrz Andrzej — kilku wagonów przysłanych z Niemiec agitatorów żydowskich z 50 milionami złotych. Mój Boże, jak to się łatwo robi historję! Ciekawem jest tylko, z kąd p. Niemojewski jest tak dokładnie poinformowany? kto mu dostarcza możliwości wglądania w księgi buchaltaryjne rządu sowieckiego? czyż by p. Niemojewski był w kontakcie z bolszewikami?

Wydaje się to nieprawdopodobnem, ale możliwem jest wszystko. Bo wszak wszystko to, co się ro-

bi, by mieć pokój w kraju, jest robotą, będącą na ręce bolszewikom i Niemcom. Tak świadczy odezwa komisji polskiej plebiscytowej w Bytomiu, ostrzegająca przed agitatorami pogromowymi, którzy są przekupieni przez Niemców, by wywołać rozruchy antyżydowskie w celu przedstawienia stosunków polskich w złym świetle. Słyszałem, jak kilku Żydów dowodziło, że bardzo by się przydało przeniesienie tej komisji tu, do kraju, w celu wydania analogicznej odezwy o działalności „Myśli Niepodległych”, „Dwugroszówek” i t. d., która do tych samych skutków prowadzi, a zatem widocznie tego samego jest pochodzenia.

W każdym bądź razie należało by się nad tem poważniej zastanowić i zbadać, w czym naprawdę interesie judzą rozmaici „patrioci” tłumy.

Ben-Lewi.



ogólnej za postępowania pojedynczych osób. I dlatego właśnie wszystko to może przejść bezkarnie, bez innych skutków, jak rozpaczliwe jęki pływających we krwi żydów."

Taki był nastrój sfer sjonistycznych żydostwa polskiego; dla wszystkich innych pogrom siedlecki przedstawiał się jedynie, jako krwawy epizod walki rządu z rewolucją. W każdym razie pogrom siedlecki był bardziej oburzający dlatego, że ofiarą padło małe gubernialne miasto, które prawie żadnej roli w rewolucji nie odegrało.

Po Siedlcach stało się dla wszystkich jasnym, że pogromy, które mają mieć charakter polityczny, mogą być w Polsce dokonane tylko przez żołnierzy; ludność polska może wprawdzie urządzić pogrom dla własnych celów, nie da się ona natomiast użyć za narzędzie rządu rosyjskiego. Zrozumieli to wszyscy bez wyjątku, i przez to samo znikł jedyny promień, jaki oświeślał pogromy; samoobrona okazywała się iluzoryczną, skoro zaczęli działać żołnierze, albo czasem i armaty. W Siedlcach ani razu nie próbowano obronić się, i zresztą, próba taka nie mogła być zrobiona; jeden strzał samoobrony spowodowałby jeszcze silniejsze ostrzeliwanie miasta.

Siedlce zburzyły iluzję żydowską. — iluzję samoobrony. Myśli o samoobronie zaniechały wszystkie grupy żydowskiej młodzieży w Polsce.

(Dokończ. nastąpi).

KRONIKA ŻYDOWSKA.

Z ruchu sjonistycznego.

Ogólna konferencja sjonistów amerykańskich odbędzie się w tym roku już wcześniej, prawdopodobnie w stanie Buffalo, z końcem maja. Konferencja ta odbędzie się wcześniej z dwóch przyczyn. Spodziewane jest już w miesiącu maju podpisanie traktatu pokojowego z Turcją, i załatwienie kwestji mandatowej. Przywódcy sjonistów amerykańskich chcą, ażeby konferencja już się wypowiedziała co do niektórych praktycznych problemów narodowej Palestyny. Następnie będzie miała konferencja wybrać 40 delegatów, którzy mają zastąpić Amerykę na wszechświatowej konferencji sjonistycznej w Europie, która została wyznaczona na miesiąc lipiec. Liczba delegatów sjońskiej organizacji w Ameryce na konferencji europejskiej wywoła prawdopodobnie ożywioną dyskusję. We wielu sferach można już zauważyć stanowisko opozycyjne przeciwko wysłaniu tak wielkiej liczby delegatów do Europy.

W Palestynie.

Według doniesienia Komisji Sjońskiej, datowanego z Bejrutu 10 bm., odbyły się w Jerozolimie w dniach 4, 5 i 6 kwietnia zaburzenia uliczne. Arabowie napadali na żydów i dopuszczali się rabunków: 5 żydów jest zabitych, blisko 200 rannych, 3 kobiety zgwałcone. Władze brytyjskie zachowały się biernie, pomimo, że zostały na czas przez Komisję Sjońską zawiadomione o rozruchach. Nietylko, że odrzuciły wniosek stworzenia samoobrony żydowskiej, ale nawet zaarrestowały kilku jej członków.

Komisja Sjońska postawiła obecnie władzom następujące żądania: zaarrestowanie i ukaranie sprawców, wydalenie i ukaranie winnych urzędników, udzielenie żydom pełnego odszkodowania za poniesione straty. Zastępcy sjońskiego komitetu wykonawczego w Londynie uczynili przedstawienia rządowi centralnemu, który oświadczył, że od 7 kwietnia panuje spokój i że nie ma żadnych powodów do dalszych obaw.

— „Waad Hazmani” (Wydział tymczasowy) reprezentujący całe żydostwo palestyńskie, uchwalił na swem ostatnim posiedzeniu następujące rezolucje:

1) Wydział tymczasowy protestuje przeciwko zakazowi

imigracji żydów do Palestyny. Zakaz ten jest obelgą narodową, nie mającą sobie równej.

2) Wydział tymczasowy żąda, ażeby zakaz został natychmiast cofnięty i wzywa Sjonistyczny Komitet Wykonawczy do użycia całego swego wpływu i sił swoich, ażeby bramy Palestyny otwarte zostały dla naszych braci.

3) Wydział tymczasowy uważa, że położenie narodu naszego i jiszubu żydowskiego w Palestynie wymagają, ażeby Komitet Wykonawczy natychmiast przystąpił do pracy w kierunku zorganizowania imigracji do Palestyny tak, ażeby element żydowski mógł już w najbliższej przyszłości odegrać w kraju dominującą rolę.

4) Wydział tymczasowy wzywa komitet wykonawczy do natychmiastowego rozpoczęcia na szeroką skalę zakrojonej kolonizacji.

5) Wydział tymczasowy zobowiązuje się skoncentrować całą swą energję dla współpracy z organizacją sjonistyczną, uregulowania imigracji, stworzenia możliwości pracy i odpowiednich instytucji dla nowo-przybyłych imigrantów.

6) Wydział tymczasowy sądzi, że istnieje możliwość połączenia akcji ratunkowej na rzecz ofiar pogromów z pracą odrodzenia Palestyny, a to w ten sposób, ażeby część pieniędzy, przeznaczonych, jako pomoc doraźna, wyznaczona została dla odbudowy Palestyny, gdzie część ofiar pogromów będzie się mogła zająć produkcyjną pracą. Sjoński Komitet Wykonawczy powinien znaleźć drogi i środki dla planowej akcji przy współudziale innych działaczy narodowych. Sjoński Komitet Wykonawczy powinien w tym duchu wpłynąć na mający się zebrać w Zurychu zjazd Komitetów ratunkowych.

— Rozmaite stronnictwa i organizacje w Palestynie rozpoczęły już przygotowania wyborcze do konstytuandy. Stanowisko organizacji w sprawie prawa wyborczego kobiet nie jest jeszcze ustalone. Mizrachisci amerykańscy i europejscy, jakoteż konferencja mizrachistów w Amsterdamie oświadczyły się za udziałem kobiet w wyborach. Uchwały te nie pozostały bez wpływu na mizrachistów w Palestynie, którzy zwołali specjalną konferencję w tej sprawie.

— Dr. Hugo Bergmann, znany publicysta i teoretyk sjonizmu, który ostatnio kierował wraz z d-r'em Schmarjahu Lewinem departamentem oświatowym egzekutywy londyńskiej, wyjechał obecnie do Jerozolimy, gdzie objął stanowisko bibliotekarza w żydowskiej bibliotece narodowej.

Varia.

— W Warszawie bawiła delegacja żydowskich akademików ze wschodniej Galicji, złożona z pp. Lauterpachta, M. Litwaka i O. Salamandra, celem interwenjowania u rządu w sprawie usunięcia przepisów, uniemożliwiających młodzieży żydowskiej dalsze studia na uniwersytecie lwowskim. Przeszło 2 tysiące akademików żydowskich pozbawia się od roku możliwości kontynuowania swych studiów. Delegacja interwenjowała jeszcze w roku ubiegłym u rządu, ale bezskutecznie; obecnie zaś zamierza ona ponownie przedstawić sprawę kompetentnym czynnikom rządowym, a pozątem zwrócić się do prasy politycznej i posłów sejmowych. Równocześnie interwenjowała delegacja w Joint Distribution Committee w sprawie udzielania pomocy materialnej akademikom żydowskim.

Echa starć galilejskich w ang. Izbie posłów.

W Izbie niższej oświadczył w odpowiedzi na interpelację porucznika Kenwortha podsekretarz dla spraw zagranicznych:

Położenie w brytyjskiej strefie okupacyjnej w południowej Palestynie jest zadawalające i nieznane są nam wypadki napadów na kolonie żydowskie w tym obszarze. Co się tyczy południowej części okupacji francuskiej, nie posiada rząd brytyjski żadnych informacji o niepokojach, prócz nieoficjalnego sprawozdania o starciu między kolonistami żydowskimi a arabami niedaleko Metuli w lutym i z początkiem marca, przyczem padło 5 żydów i 5 arabów.

Następnie zapytał porucznik Konworth: czy brytyjskie siły wojskowe są w stanie udzielić pomocy w razie dalszych napadów? Jeżeli francuzi nie są w stanie tego uczynić, czy wolno nam może zaofiarować naszą pomoc.

Podsekretarz stanu Harmsworth: Jest to kwestja zawiłana.

Keenworth: Zapytuję czy pomyślano o tem.

Harmsworth: Oczywiście że zastanawiano się nad tem, ale ostatecznej odpowiedzi w tej sprawie nie mogę panu dać.

Dr. Aleksander Hausmann.

Tezy referatu palestyńskiego.

(na konferencji organ. sjonistycznej Wschodniej Galicji).

Sytuacja polityczna żydostwa, a w szczególności stosunki narodowościowe w samej Palestynie i w krajach sąsiadujących nie pozwalają na powolną pracę kolonizacyjną, lecz wymagają usadowienia większości żydowskiej w kraju w czasie jaknajkrótszym, t. j. w przeciągu mniej więcej jednej generacji pod groźbą niebezpieczeństwa utraty całego kraju lub jego części dla żydów.

Celem utwierdzenia narodu w kraju i umożliwienia mu normalnego bytu musi się zarazem stworzyć własną warstwę rolniczą, żyjącą na roli i z roli. Warstwa ta, aby mogła choć po części wypełnić swoje funkcje narodowe i gospodarcze, powinna w tym pierwszym okresie rozwoju objąć 10—15% całej ludności żydowskiej, a możliwie znaczniejszy procent.

Te główne dwa cele, od których zrealizowania zależy całe dzieło palestyńskie, wymagają takiego olbrzymiego nakładu kapitału i pracy, że zasoby, od żydostwa (w jego obecnym położeniu gospodarczym) dla Palestyny uzyskać się dające, wystarczą tylko pod warunkiem rozumnego i planowego zużycia ich wyłącznie na te cele z świadomym wykluczeniem, względnie odroczeniem realizacji dalszych aspiracji palestyńskich, w szczególności eksperymentów socjalizacyjnych celem stworzenia tam już odrazu z samego początku pierwowzoru społeczeństwa socjalnego. Należy zatem wszelkie dążenia nacjonalizacji i socjalizacji podporządkować celom głównym, a nawet czasowo wyrzec się ich, o ileby one wśród danych warunków uniemożliwiały, wstrzymały lub choćby znacznie utrudniały realizację celów głównych.

Ogólną nacjonalizację i socjalizację należy odroczyć do czasu, kiedy podjęte już w tym kierunku próby, jakoteż dalsze próby podjąć się mające wykażą niezbicie wielkie prawdopodobieństwo, że te nowe formy odpowiadają warunkom kraju i psychice naszego materiału ludzkiego. Są one też tak długo przedwczesne, póki imigranci żydowscy z różnych krajów gólosowych nie dostosowali się nawzajem do siebie, nie żyli się z sobą i nie wytworzyli w Pałestynie typu bardziej jednolitego, niż to jest obecnie możliwe i będzie możliwe w pierwszych dziesiątkach lat imigracji. O ogólnych nacjonalizacjach i socjalizacjach powinno zdecydować jedynie żydostwo palestyńskie, a nie żydostwo gólosowe.

Zebrane w drodze składek i pożyczek publicznych fundusze żadną miarą nie wystarczą dla pokrycia zapotrzebowania kapitałowego, należy zatem przyciągnąć w jaknajszerszych rozmiarach również kapitał prywatny w obu jego formach, a mianowicie we formie własnego kapitału imigrantów i we formie kredytu prywatnego, zwłaszcza kredytu hipotecznego. Stworzenie t. z. „Kreditbasis“ w szerokich rozmiarach dla tego ostatniego kredytu jest nieodzownie konieczne. Ogólna nacjonalizacja ziemi we wsi i w miastach, już dziś postanowiona, stanowiłaby ogromną przeszkodę pod tym względem i byłaby już z tego powodu, — pomijając wiele innych poważnych przyczyn, — szkodliwą.

Funkcje kapitałowe należy rozdzielić między kapitałem publicznym i prywatnym. W ten sposób stworzy się podział pracy między nimi, a równocześnie kooperację obu rodzajów kapitału. Zadaniem kapitału publicznego jest dostarczanie środków finansowych dla stworzenia herzłowskich „ogólnych warunków“ kolonizacji, a mianowicie: prowadzenie polityki żydowskiej Palestyny, służba bezpieczeństwa, opieka i kontrola nad imigracją, sanacja kraju, dostarczanie nowych obszarów dla kolonizacji żydowskiej przez użyźnianie nieużytków, osuszanie bagien, zalesienie stoków gór i „diun“ nadbrzeżnych, amelioracje w wielkim stylu i pomoc prywatnym amelioracjom, szkolnictwo ogólne, zwłaszcza średnie i wyższe, szkolnictwo zawodowe, zwłaszcza rolnicze z włączeniem farm wzorowych i stacji eksperymentalnych rolniczych, umożliwienie robotnikom żydowskim współzawodnictwa z arabami przez stworzenie domów robotniczych, kuchni robotniczych, zabezpieczenie robotników od choroby i wypadków, zaopatrzenie kooperatyw robotniczych w inwentarz martwy i kapitał obrotowy, umożliwienie rolniczemu osadnictwa robotniczego, czy to kolektywnego czy też indywidualistycznego, pomoc kooperatywom wszelkiego rodzaju, w szczególności pomoc kooperatywom robotniczym, urzędniczym i rzemieślniczym celem budowy domów i zakładania miast ogrodowych, środki komunikacyjne wszelkiego rodzaju (wprost lub przez subwencjonowanie towarzystw prywatnych), sądownictwo wyższe, stworzenie i prowadzenie katastru gruntowego i ksiąg gruntowych, pomoc przy okupacji nowych obszarów, oddalonych od dotychczasowych miejsc osiedlenia żydowskiego, pomoc przy wprowadzeniu nowych gałęzi zarobkowania i t. d. Ziemia, nabyta za fundusze publiczne, czy przez kupno, czy przez użyźnienie jej powinna stanowić domenę narodową z zaczątkiem przyszłej nacjonalizacji całej ziemi. Reszta funkcji kapitałowych powinna być zastrzeżoną dla prywatnego kapitału pod kontrolą organów publicznych i z zastrzeżeniami, wypływającymi z najżywotniejszych interesów publicznych. Ograniczenia te powinny zwłaszcza z początku być zredukowane do minimum celem nietamowania przepływu kapitału prywatnego i niewiązania zbytniego inicjatywy prywatnej.

Ponieważ kolonizacja rolnicza większych mas wymaga dłuższego czasu z powodu konieczności wyszkolenia zawodowego, przygotowania ziemi, przydatności gleby palestyńskiej bardziej dla kultury drzewnej, konieczności stworzenia odpowiednich rynków zbytu i t. d., stosunki palestyńskie i gólosowe wymagają rychłego przeniesienia stosunkowo znacznej ilości żydów do Palestyny, należy w pierwszych latach intensywnie się zająć kolonizacją miejską i mieszaną t. j. tworzeniem miast ogrodowych o charakterze przemysłowo-rolniczym. W szczególności będzie ważną rzeczą rychłe utworzenie silnych żydowskich placówek w t. z. punktach strategicznych dla pokojowej okupacji, t. j. w miejscowościach, stanowiących węzły komunikacyjne, centra życia gospodarczego, kulturalnego i politycznego. Kolonizacja przemysłowa i handlowa powinna zatem być podjęta z całą energią, a roboty publiczne w wymienionych punktach, w szczególności budowę portów, komunikacji miejskich, wodociągów, centrali elektrycznych i innych powinno się ująć w ręce żydowskie choćby kosztem znacznych ofiar materialnych. Niepoślednią rolę odegra pod względem tego rodzaju kolonizacji przemysł turystyczny i, jak się w Palestynie

Dom Ekspedycyjno-Komisowy

„ŁOMŻA“

Warszawa, Bonifraterska 11 (dom Polakiewicza) **tel. 239-48.**

FILJE:

Łomża, Giełczyński i Dziubkiewicz, Giełczyńska 13, tel. 23
Białystok, Ratner i Giełczyński, Gumienna 2, tel. 163.

Zastępstwa:

1) WILNO, A. Żurkowski. 2) MINSK, Lachowski i Pecura,
 Niemiga 16. 3) SUWALKI, M. Giełczyński, ul. Kościuszki.
 4) GRAJEWO, Zylbersztejn i Syn, Tel. 31. 5) AUGUSTOW,
 M. Giełczyński. 6) OSTROŁĘKA, M. Mędzowicz. 098

wyrażają, przemysł szkolny, w pierwszym rządzie stworzenie uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie.

Robotnik żydowski zagrożony jest konkurencją o wiele niżej opłacanej pracy arabskiej. Może on z nią współzawodniczyć jedynie w przedsiębiorstwach intensywnych, obficie zaopatrzonych w kapitał i wymagających robotników wykwalifikowanych lub przynajmniej o wyższym poziomie kulturalnym i etycznym. I z tego powodu zyskują na znaczeniu wielki przypływ kapitału, umożliwiając gospodarkę intensywną, i kolonizacja przemysłowa. Poza tym należy współzawodnictwo robotnika żydowskiego z arabskim poprzeć przez urzędzenia, wyliczone poprzednio, jakoteż przez zasadnicze zatrudnianie tylko żydów przy robotach publicznych. Robotnicy żydowscy ze swej strony muszą celem zdobycia rynku pracy świadomie zrezygnować przez pierwszy czas z uzyskania w Palestynie warunków roboty lepszych lub choćby równych z warunkami w gospodarczo rozwiniętych krajach Europy lub Ameryki. Na roli żydowskiej będzie głównym sposobem rugowania pracy arabskiej osobista praca właściciela, czy dzierżawcy i jego rodziny.

Społeczeństwo żydowskie w Palestynie musi być bezwzględnie hebraizowane, jednakże bez fanatycznego prześladowania języka żydowskiego, który z natury rzeczy musi przez dłuższy lub krótszy czas pozostawać językiem przejściowych coraz nowych fal imigrantów w ich większości. Hebraizacja społeczeństwa jest najskuteczniejszym środkiem życia się „kibuc galujot“ i wytworzenia jednostajnego duchowego typu żydowskiego w kraju, gdzie niema miejsca dla regionalnych różniczek. Rewolucjonowanie form życia, czy to kulturalnych czy gospodarczych, nie powinno się odbywać w zbyt przyspieszonym tempie i nie śmie przybrać form, odrzucających właszcza ortodoksję żydowską, która wprowadziła najwięcej przesiąkniętą przywarąmi gólsu i ghetta, ale też jedyną przechowała w całej pełni tradycję ducha żydowskiego i daje jedyną gwarancję, że nowoutworzyć się mająca kultura narodowa nie utraci łączności z pracą duchową 150generacji żydowskich.

Zasady pracy, t. j. osobistego, ciągłego udziału w niej i spełniania obowiązków powinny być głównymi etycznymi hasłami i główną ekonomiczną dźwignią dzieła palestyńskiego. Zamknięcie bram kraju żydowskiego przed jakimkolwiek żydem jest ze względów narodowych i etycznych niedopuszczalne. Ciągłe i uparte realizowanie zasad pracy osobistej i spełniania obowiązku stworzą potrzebną nam selekcję moralną naszego materiału ludzkiego i zagwarantują pomyślny wynik naszego dzieła.

Uwagi o socjalizmie i nacjonalizmie*).

Żyjemy w okresie nastrojów. Uczucia, afekty i instynkty panują w naszym życiu społecznym. Umysł i logika zostały zdegradowane. Zamiast wydawać sądy o prawdzie, wykorzystuje się logikę w celu usprawiedliwienia lub znalezienia kompromisu w wypadkach wzajemnie się wykluczających, nie mających ze sobą nic wspólnego. Podobna sprzeczność wewnętrzna istnieje pomiędzy dwiema dominującymi w czasach naszych ideami: nacjonalizmem a socjalizmem.

Wszelka próba, zmierzająca do połączenia ich, każde usiłowanie znalezienia syntezy tych dwóch pojęć w postaci jakiegokolwiek socjalizmu narodowego, świadczy o nieszczerości lub naiwności tych, którym braknie odwagi i śmiałości stanąć po jednej lub po drugiej stronie...

Do czego właściwie dąży socjalizm? Pragnie on uspołecznic środki wytwórcze, dotychczas będące prywatną własnością jednostek, wychodząc z założenia, że własność prywatna jest zbrodnią, opartą na przemocy, dającą klasom posiadającym siłę i możliwości do uciskania i wyzyskiwania słabych i pozbawionych własności części społeczeństwa. Jedynie przebudowa społeczeństwa na zasadach własności kolektywnej, jest w stanie usunąć niesprawiedliwość istniejącą wśród ludzi i narodów.

Prawdziwy i szczerzy socjalizm, chcąc być konsekwentnym, musi zwalczać własność prywatną, nie tylko w ramach poszczególnych narodów, lecz także w stosunkach międzynarodowych. Jakaż jest istota prawa każdego narodu do swego terytorjum? Jest to wszak ta sama własność prywatna, powstała drogą zagarnięcia przemocą bogactw naturalnych, które, jeśli mowa o sprawiedliwości, należą do całej ludzkości, a nie do poszczególnych ludów. Gdyby cała kula ziemiska była równomiernie wyposażona w skarby naturalne, gdyby warunki życia były wszędzie jednakowe, a ziemia była podzielona proporcjonalnie pomiędzy narodami, stosownie do liczebności każdego, — dałoby się jeszcze wówczas usprawiedliwić prawo narodów do ich terytorjów. Naprawdę zaś jest inaczej. W stosunkach majątkowych poszczególnych narodów dopiero istnieje największa nierówność, oparta na usankcjonowanej przez dzieje przemocy i niesprawiedliwości. Przeto każdy istotny i niepołowiczny socjalizm powinien w sposób najenergiczniejszy i zdecydowany zwalczać wszelkie nacjonalizmy, jako oparte na zasadach, sprzeciwiających się istocie socjalizmu. Niema dwóch kryteriów w jednej i tej samej sprawie.

Kto występuje przeciwko prywatnej własności jednostek, ten powinien również zwalczać i własność narodową.

Socjalizm, jeśli on jest wogóle możliwy, można sobie wyobrazić, jako ustrój wszechświatowy. Nie jest to teoria. Doświadczenie życiowe uczy nas tego samego. Wszystkie próby socjalistyczne, dokonane nawet przez państwa, odniosły fiasco.

Nic dziwnego. W środowisku kapitalistycznym muszą podobne subtelne twory ginać. Rozumieją to doskonale prawdziwi socjaliści i dążą przeto do wywołania wszechświatowej rewolucji społecznej. Lecz są to

*) Powyższe ciekawe poglądy Redakcja podaje na odpowiedzialność autora, zastrzegając dla siebie odmienne stanowisko.

zazwyczaj marzyciele, fanatycy, u których teórja dominiuje nad życiem. Zwalczają ich zarówno zprawa jak i zlewa, nawet w krajach, w których władza spoczywa w rękach socjalistów narodowych, jak w Niemczech i Austrii. W obecnych czasach zmagania się poszczególnych ludów, w których biorą także udział i socjaliści, nie może być mowy nietylko o prawdziwej wszechświatowej rewolucji socjalnej, lecz także o narodowym socjalizmie wszelkiego autoramentu. Socjalizm narodowy jest jeno nieporozumieniem; socjalizm ten zawiera w sobie sprzeczności, gdyż pragnie połączyć dwie idee, oparte na sprzecznych zasadach. Wszelkie powoływanie się socjalistów na nacjonalizm i, odwrotnie, nacjonalistów na socjalizm jest świadomem, albo nieświadomem kłamstwem. Gdyby ta gra nikomu nie szkodziła, można byłoby ją pobraźliwie tolerować. Lecz bardzo często owi socjaliści narodowi przejmują się swoją rolą i prowadzą robotę wichrzyćielską. Zwłaszcza, my, żydzi, cierpimy z tego powodu. Czyny naszych socjalistów narodowych łamią solidarność narodową, rozpraszają siły, uniemożliwiają stworzenie jednolitego frontu narodowego, który jest przecież tak niezbędny w walce o naszą egzystencję narodową.

H. Sztarker.

SZOŁOM - ALEJCHEM.

G o ś ć.

I.

Ale wam gościa przyprowadzę na święta, reb Jonasza. Takiego gościa jeszczeście nie mieli.

Prawdziwe jabłko rajske, nie gość.

— Ależ mówcie wyraźniej!

— Żyd, jakich mało, piękny jak obraz! — Szkoda tylko, że mowy naszej nie rozumie.

— A po jakiemu mówi?

— Po hebrajsku.

— Z Jerozolimy?

— Nie wiem, skąd pochodzi, ale mówi jakoś dziwnie, na „a“.

Rozmowę tę prowadził ojciec mój z szamesem Azrjelem przed samą Wielkanocą. Słucham i palę się z niecierpliwością. Chciałbym już jaknajprędzej zobaczyć to „jabłko rajske“, które nie rozumie naszej mowy i mówi na „a“.

W wigilję Wielkanocy zauważyłem w synagodze jakąś postać w wysokiej futrzanej czapce i tureckim chałacie w czerwone, żółte i błękitne pasy. My, dzieci, otoczyliśmy tę cudaczną postać i przyglądaliśmy się jej z wielkiem upodobaniem. Na nic się nie zdają szturchańce i perswazje szamesa Azrjela, że „nie wypada wytrzeszczać oczu na obcego człowieka“. Po modlitwie mężczyźni witają się z cudzoziemcem i życzą mu wesółych świąt. „Szałam! Szałam!“ brzmi odpowiedź cudzoziemca, i słodki uśmiech rozplywa się po jego rumianych policzkach, obramowanych ciemną bródką.

Owo „Szałam! Szałam!“ wywołuje wśród nas, chłopców, ogromną uciechę; śmiejemy się na całe gardło ku wielkiemu oburzeniu szamesa Azrjela, który przepędza nas — ale po chwili jesteśmy znów obok pasiastego jegomościa i znów słyszymy owe dziwaczne „Szałam! Szałam!“ Z jakąż dumą kroczę obok ojca, który prowadzi tak niezwykłego gościa do domu. O, wiem, że koledzy zazdroszczą mi i oglądają się za nami,

Wykręcam się i pokazuję im język. Po drodze milczy my. Ojciec z proga jeszcze życzy matce wesółych świąt, a gość kiwa głową: „Szałam! Szałam!“ Myślę o kolegach i tłumię wybuch śmiechu. Od czasu do czasu spoglądam na naszego gościa. Zaczyna mi się podobać. Podoba mi się jego turecki chałat w pasy czerwone, tłuste policzki, obramowane ciemną bródką; podobają mi się także jego czarne, ładne oczy, co tak dobrotliwie patrzą z pod gęstych ciemnych brwi. Widzę, że i ojcu się podoba gość, zdaje się być szczęśliwym; nawet matka spogląda nań z zachwytem, jak na istotę wyższą. Nikt z nim nie mówi. Ojciec własnoręcznie przygotowuje dlań „tron“, matka krząta się koło wieczery, a służąca Rykla pomaga jej. Pierwsza wymiana zdań następuje przed samą ucztą. Rozmowa toczy się po „hebrajsku“. Jestem dumny, że rozumiem prawie każde słowo. Oto dosłowna rozmowa:

Ojciec: No? (po naszymu znaczy to: zmówcie, proszę, modlitwę).

Gość: No—no! (zmówcie wy!)

Ojciec: No—o? (dlaczego nie wy?)

Gość: O—no? (a dlaczegoż nie wy?)

Ojciec: I—o... (proszę, najpierw wy...)

Gość: O—i!... (nie, wpierv wy!..)

Ojciec: E—o—i! (proszę was, zmówcie wy!)

Gość: I—o—e! (nie, proszę was, wy najpierw!)

Ojciec: I—o—o—no? (ale dlaczego byście wy nie mieli?)

Gość: I—o—e—no! (jeśli już chcecie koniecznie, zgadam się!)

Gość bierze kielich z rąk ojca i odmawia modlitwę w jakimś niesłychanym jeszcze dotychczas języku. Przedewszystkiem dziwne jakieś słowa: bez „o“, bez „e“ — same „a“ i „u“. Następnie głosem, który wychodził jakgdyby nie z gardła, lecz z głębi tureckiego chałata w pasy. Wyobrażam sobie uciechę kolegów, gdyby mogli słyszeć tę modlitwę. Wyteżam całą swoją wolę, aby zachować spokój, i zadaję ojcu odwieczną cztery pytania o znaczeniu Wielkanocy. Zaczynamy czytać powieść o wyjściu żydów z Egiptu. I jestem dumny, że tak dostoyny gość zaszczycił nas swą obecnością. (dokończenie nastąpi).

LEJB NEJDUS.

Już wiosna.

Już wiosna! Już wiosna! Już słyszę ją, czuję..
Już idzie, przybywa mój paż złotoloki —
Jam Samson jest młody, ja słońcu króluję,
I świat mogą zbudzić najcichsze me kroki.

Nic nie wiem i myśleć nie w moim zwyczaju,
Niczego nie pragnę i nic mnie nie wzrusza,
Ja błędę po ziemi, jakgdybym był w raju,
I z każdym ptaszkiem na „ty“ moja dusza.

Me sny i pragnienia — to rzeczne ogrody,
Co huczą w impecie pod śniegiem wiosennym
A moi druhowie — rusalki i gromy,
Co idą wciąż za mną orszakiem niezmiennym.

Już młodość ma strzela krwi falą zbudzoną,
Jak wino stuletnie przez szpary korkowe.
Adieu! mój spoczynku, wraz z ciszą zmaconą...
Marzenia me senne... Adieu, bądźcie zdrowe!

przeł. L. Baumówna.

Biuro Techniczne dla budowy TARTAKÓW I MŁYNÓW GUSTAW KOTLICKI

Warszawa, Tłomackie 6—8. Tel. 52-84.

Całkowite urządzenia młynów i tartaków
Maszyny pojedyncze wszelkiego rodzaju. Motory elektryczne, Lokomobile, Kamienie młyńskie francuskie i sztuczne, tartaki do priaków, siatki druciaste, gazy do cylindrów jedwabne i metalowe, piły, cyrkularki, toczki szmirglowe uszczelnienia, cieje, smary i t. p.
GAZY jedwabne, szwajcarskie dla młynów w dużym wyborze stale na składzie oraz artykuły elektrotechniczne. 936

ב"י דעם אמט פאר פרעסע און פערלאן
איז ערשינען א ניי בוך

די יודישע קהלה

זאמלונג פון ארטיקלען און מאטעריאלען

אונטער דער רעדאקציע פון

דעפוטאט י. גרינבוים

דאס בוך ענטהאלט ארטיקלען און מאטעריאלען וועגן דער יודישער קהלה אין פוילען און רוסלאנד, איהר ענטוויקלונג און פראגראם, ווי אויך אגאנצערע איבערזעצונגען וועגן דער קהלה, האלד-ארגומענטע א. א. וו.

יעדער כלל-טהוער, יעדער מיטגלידע פון דער פוילישער קהלה, דארף זיך מיט דעם ווערק בעקענען.

דאס בוך איז שעהן געדרוקט, אין גרויסען פארמאט. פרייז 15 מארק מיט פארמאט 17 מ' פונעם ענדערע ראבאט.

צו ווענדן זיך: Redakcja „Hacelira“, Warszawa, Leszno 54.

E. W. I. G.

Pierwsze Warszawskie Importowe Towarzystwo z o. p.
Najtańsza i najlepsza herbata cejlońska i chińska do nabycia we wszystkich hurtowych składach i sklepach detalicznych towarów kolonialnych.

Warszawa, Leszno 10,
TELEFON 306-26.

KAUFEN SIE TILKE POWSZECHNIE ZNANA HERBATE

T-wa „Synapi“

KANTOR I SKŁAD

Warszawa, Twarda № 15.

Telefon № 199-89.

Właściciel N. D. BERGMAN



WIELKI WYBÓR

Okryć i Kostjumów damskich
z własnych wyrobów. — Najnowsze fasony.

J. MIŃSKI, Długa 53 m. 7

Telefon 134-78.

WSZECHŚWIATOWO ZNANY
krem **KAZIMI**
METAMORFOZA

MODNY UZNANY
PRZECIWKO
KOSMETY
CALOŚCIOWY
.....
NIEZAPRZECZALNE
RACJONALNE
MAGNETYZM
OGROZONIE
ZMARSZCZKI
I INNE WZAKI
CARY

Prędko i pięknie pisać
naucza **B. BERMAN**
kaligraf
W ciągu 15 lekcji.
Elektoralna 14/56.

Dom Komisowo-
Ekspedycyjny p.f.: „**SILA-EXPORT**“
Warszawa, Nalewki № 47—Telefon 137-82.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju ekspedycje, bagażowe i wagonowe na cały obszar Król.-Polskiego, Litwy i Kresów Wschodnich, posiadamy też własne magazyny i załatwiamy pozwolenie na wywóz, ładunki i Bagaże do wszystkich pociągów, wys. przewodniczącymi. p.p. L. Zyser, N. Oronowicz, Sz. Kafferman i N. Biskowicz.

Najsilniejsze bóle głowy i migrena
ustają natychmiast po zażyciu proszku
Kowalskiny
Wyrób lab. „AP. KOWALSKI“.
Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Wydawnictwo „**SNUNIT**“ Lwów
KSIEGA „JIZKOR“
poswiecona straznikom poległym w Palestynie
Tłum. i przedmowa **Dr. M. Bienenstock**
zaopatrzył
Rysunki i okładkę wykonał **GABRYEL KENAN**
Cena egz. Mk. 30 w oprawie. Mk. 22-50 w brosz.
Do nabycia na głównym składzie w księgarni
N. Siegla, Lwów, Pasaż Hausmana I. 8.

מודעה!
לשכת „הועד העירוני“ של ההסתדרות הציונית בוורשה עברה מגרינצנה 9 למעון חדש ברחוב פשיוד 5 מעון 7.
הלשכה של „הועד העירוני“ להסתדרות הציונית בוורשה פתוחה בכל יום מהשעה 4 אחה"צ עד 10 בלילה.
הועד הפועל
להסתדרות הציונית בוורשה.